

*Radostaw Grześkowiak*

Instytut Filologii Polskiej

Uniwersytet Gdański

Falsyfikowanie „starożytności polskich”.  
O dwóch legendarnych obyczajach  
średniowiecznych wzmiankowanych  
w *Satyrze albo Dzikim mężu*  
Jana Kochanowskiego

W *Satyrze albo Dzikim mężu* Jan Kochanowski wspomina dwa starodawne zwyczaje: gdy w czasie mszy czytano Ewangelię, dawni Polacy mieli wyciągać do połowy miecze z pochew na znak gotowości obrony chrześcijańskiej wiary (w. 185–200), z kolei infamisów miano karać na honorze w ten sposób, że gdy zasiadali z kimś do wspólnego stołu, gospodarz rozcinał obrus na znak, że nie chce dzielić z nimi posiłku (w. 231–236). Artykuł analizuje liczne wzmianki o owych zwyczajach w dawnej polskiej literaturze (zgodnie poświadczające brak owych rytuałów w XVI–XVIII w.), by wykazać, że w obu wypadkach mamy do czynienia z literacką legendą.

In his *Satyr, or The Wild Man* Jan Kochanowski refers to two old-time customs: first that, during the mass, at the reading of the Gospel, old Poles were to half draw their swords in token of their readiness to defend the Christian faith (vv. 185–200), and the second that infamists were punished upon their honour in such a way that when they sat at table with other people, the host cut the tablecloth to indicate that he did not want to share a meal with them (vv. 231–236). The article analyses numerous references to those customs in the old-Polish literature (unanimously attesting to the lack of these rituals in the sixteenth to the eighteenth centuries), to indicate that both were literary legends.

Słowa kluczowe: Jan Kochanowski, dawny obyczaj, kultura rycerska, powieść historyczna

Key words: Jan Kochanowski, old custom, knightly culture, historical novel

Przed lipcem 1564 r. ukazał się drukiem poemat Jana Kochanowskiego *Satyr albo Dziki mąż*<sup>1</sup>. Tytułowy bohater dzieła jest postacią niezwykłą. Filipikę na upadek szlacheckich obyczajów nieoczekiwanie wygłasza bowiem jeden z mitycznych satyrów, słynących z rozwiązłości i nieokrzesania. Tak też przy innej okazji stworzył te charakteryzował sam Kochanowski<sup>2</sup>. Jednak druga część tytułu mówi o dzikim mężu, któremu warto poświęcić nieco uwagi. Legendarna postać, porośnięta sierścią, odziana jedynie w wieniec i przepaskę biodrową z liści oraz uzbrojona w maczugę, cieszyła się dużą popularnością w późnym średniowieczu i w renesansie przede wszystkim we Włoszech i w państwach Rzeszy<sup>3</sup>, ale również w polskiej kulturze miała ona ugruntowane miejsce.

Rodzimi autorzy wzmiankują postać co najmniej od 1447 r., kiedy objawiła się ona w marginalnej nocy: „Dziki mąż – *vir bestiarius*”<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Do listu, który 6 VII 1564 r. przyjaciel poety, Andrzej Patrycy Nidecki, posłał Stanisławowi Hozjuszowi, nadawca dodał druk *Satyra*, musiało więc już wówczas istnieć co najmniej jedno wydanie owego tytułu; zob. *Korespondencja Stanisława Hozjusza, kardynała i biskupa warmińskiego*, t. 5: *Rok 1564*, oprac. A. Szorc, „Studia Warmińskie”, 13, 1976, s. 337.

<sup>2</sup> „Hos Satyros dicunt, gens nimirum haec quoque silvis / Dedita, sed natura rudis moresque petulci”, J. Kochanowski, *Pan Zamchanus*, w. 4–5, w: idem, „*Dryas Zamchana*” *Polonice et Latine*, „*Pan Zamchanus*” *Latine*, Leopoli 1578, k. B, rec.: „Tych zaś zwą Satyrami; lasy są im lube, / natura ich rogata, obyczaje grube”; tł. E. Buszewicz.

<sup>3</sup> Zob. np. T. Ulewicz, *O „Satyrze” Jana Kochanowskiego oraz historycznoliterackich kłopotach z bohaterem tytułowym*, w: *Literatura – komparatystyka – folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, red. M. Bokszczanin, S. Frybes, E. Janowski, Warszawa 1968, s. 123–127; J. Ślaski, *Kłopotów z bohaterami tytułowymi „Satyra” Kochanowskiego ciąg dalszy*, *OiRwP*, 28, 1983, s. 43–48; S. Graciotti, *Ancora qualcosa sulla tipologia del „Satiro” Kochanoviano?*, w: *Artes atque humaniora. Studia Stanisłao Mossakowski sexagenario dicata*, Warszawa 1998, s. 91–95; R. Krzywy, *Sztuka wyborów i dar inwencji. Studium o strukturze gatunkowej poematów Jana Kochanowskiego*, Warszawa 2008, s. 77–83; M. Lenart, „*Selvadego*”, czyli *Dziki Mąż na renesansowym dworze*, w: idem, *Patavium, Pava, Padwa. Tło kulturowe pobytu Jana Kochanowskiego na terytorium Republiki Weneckiej*, Warszawa 2013, s. 142–171.

<sup>4</sup> A. Brückner, *Średniowieczna poezja łacińska w Polsce*, cz. 2, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny”, 22, 1893, s. 41. W tym samym czasie upowszechniają się w pracach krakowskich iluminatorów plastyczne wyobrażenia

Uwzględniają ją również słowniki Franciszka Mymera z 1528 r.: „*Miro, Wildman, Dziki mąż*” i Bartłomieja z Bydgoszczy z 1532 r.: „*Miro, mirator, dziki mąż*” oraz „Dziki mąż, leśna potwora, *Miro*”<sup>5</sup> (notabene identycznie, „ta leśna potwora”, prezentuje swego bohatera Kochanowski w introdukcji poematu). Wiedzę o dzikich ludziach upowszechniały popularne dzieła: w *Historii o żywocie Aleksandra Wielkiego* z 1550 r. znalazł się osobny rozdział *Jako Aleksander znalazł człowieka leśnego kosmatego, a głos mając jako wieprz*, a według Marcina Bielskiego jedną z wysp Nowego Świata odkrytą w 1500 r. zamieszkiwali: „dzicy a leśni mężowie, domów żadnych nie mając, jako zwierzęta mieszkając”<sup>6</sup>. Jako stały element zbiorowej wyobraźni zasiedlali oni szlacheckie herby<sup>7</sup>, wykorzystywani byli jako trzymacze heraldyczni<sup>8</sup>, element dekoracyjny<sup>9</sup> czy wreszcie godło kamienicy lub szyld zajazdu, którym użyczyli nazwy<sup>10</sup>. O ambiwalentnym

dzikich mężów: od około 1440 r. stale zasiedlają bordiury iluminowanych rękopisów (najstarsze przedstawienia pojawiają się w pracach krakowskich miniatorów już w 1335 r., jako ilustracja do przygód Aleksandra Wielkiego); por.: Z. Rozanow, *Treści literackie miniatur „Graduatu Olbrachta”*, „Pamiętnik Literacki”, 51, 1960, nr 3/4, s. 232–242; M. Gutowski, *Komizm w polskiej sztuce gotyckiej*, Warszawa 1973, s. 64–74.

<sup>5</sup> F. Mymer, *Dictionarium trium linguarum*, Kraków 1528, k. 28rec.; Bartłomiej z Bydgoszczy, *Vocabularius ex Calepino, Breuiloquio et Mamotrecto recollectus...*, k. 91rec. (*Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy podług rękopisu z r. 1532*, oprac. B. Erzepki, Poznań 1900, cz. 1, s. 64) i 27ver. (ibidem, cz. 2, s. 9).

<sup>6</sup> *Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego: 1550*, wyd. J. Krzyżanowski, Kraków 1939, s. 144; M. Bielski, *Kronika to jest Historyja świata*, Kraków 1564, k. 444rec.

<sup>7</sup> Dziki mąż z maczugą i wieńcem na głowie znajduje się w klejnocie herbu Dębóróg, którego od XV w. używało kilka rodów na Litwie i w Prusach Królewskich; zob. A. Znamierowski, *Herbarz rodowy. Kompendium*, Warszawa 2004, s. 98.

<sup>8</sup> Najpewniej do pary dzikich ludzi odnosi się wzmianka dotycząca elementu dekoracji Bramy Floriańskiej na krakowski ingres Anny Austriaczki w 1592 r.: „a na tej przyprawieni byli dwaj satyrowie na kształt mężczyzny z białołową, którzy trzymali orła wielkiego białego”, J. Bielski, *Dalszy ciąg „Kroniki polskiej”, zawierającej dzieje od 1587 do 1598 r.*, wyd. F. M. Sobieszczański, Warszawa 1851, s. 166–167.

<sup>9</sup> Na przykład na stropie malowanym po 1600 r. w kamienicy toruńskiej przy ul. Łaziennej 4; zob. K. Kalinowska, *Malowane stropy w kamienicach Torunia XVI–XVIII w.*, Warszawa 1995, s. 109–111.

<sup>10</sup> Na temat roli dzikiego męża w kulturze i w literaturze XV i XVI w. zob. m.in.: R. Bernheimer, *Wild Men in the Middle Ages. A Study in Art, Sentiment and Demonology*, New York 1970; *The Wildman Within. An Image in Western Thought from the Renaissance to Romanticism*, eds. by E. Dudley, M. E. Novak, Pittsburgh 1972; T. Husband, with the assistance of G. Gilmore-House, *The Wild Man*.

stosunku do tej postaci najlepiej świadczy fakt, że na wzór dzikich ludzi nie tylko wyrabiano tarcze strzeleckie<sup>11</sup>, ale też urządzano na dworze Zygmunta Augusta gonitwy, opłacając chętnych do przebiegania się za nich<sup>12</sup>. Czytelnicy poematu Kochanowskiego byli więc dobrze i wszechstronnie obeznani z dzikim człowiekiem.

Spójnik w tytule *Satyr albo Dziki mąż* dowodzi, iż czarnoleski poeta oba jego człony utożsamiał (jak w tytułach *Tren 19 albo Sen czy Proporzec albo Hołd pruski*), skądinąd podobnie jak anonimowy naśladowca jego poematu, który swe dzieło *per analogiam* zatytułował *Proteus abo Odmieniec*. Nie były to więc dwie różne postaci, jak chcieliby niektórzy<sup>13</sup>, lecz ekwiwalentne nazwy odsyłające do tego samego desygnatu, zgodnie bowiem z poglądami epoki dzicy ludzie byli potomkami antycznych faunów i satyrów. Równoznaczność ta, znana już kompendiom wieków średnich (np. Izydor z Sewilli, *Etymologiae sive Origines* XI 3, 22), nieobca była także twórcom rodzimym. Na jej ślady trafiamy zarówno w pracach leksykograficznych<sup>14</sup>, jak i w tekstach literackich<sup>15</sup>. Podobnie przy innej okazji pisał zresztą Kochanowski:

W lesiech lata swe trawiem z fauny rogatemi,  
Co wy podobno mężmi zowiecie dzikiemi<sup>16</sup>.

---

*Medieval Myth and Symbolism*, New York 1980; L. F. Kaufmann, *The Noble Savage. Satyrs and Satyr Families in Renaissance Art*, Michigan 1984; R. Barta, *Wild Men in the Looking Glass. The Mythic Origins of European Otherness*, transl. by C. T. Berrisford, Michigan 1997. Poświęcona tej postaci notatka Dionizjusza Czubali („Dziki mąż” w folklorze i literaturze staropolskiej, w: idem, *Wokół legendy miejskiej*, Bielsko-Biała 2005, s. 149–155) niewiele wnosi do stanu badań.

<sup>11</sup> Jak zaświadcza porównanie, którym Łukasz Górnicki amplifikował tłumaczenie włoskiego dzieła: „Prosto jako owi strzelcy, którzy do dzikiego męża strzelając, telko jedną drogą trefiają w serce, a tysiąc tych dróg jest, któremi chybiają nie telko serca, ale i wszytkiej tarczej”, idem, *Dworzanin*, Kraków 1566, k. Ii<sub>6</sub>rec.

<sup>12</sup> W królewskich rachunkach z 1546 r. zostali oni określani jako osoby „ad instar [– –] hominis silvatici”, *Źródła do historii sztuki i cywilizacji w Polsce*, t. 1: *Rachunki dworu królewskiego 1544–1567*, wyd. A. Chmiel, Kraków 1911, s. 217; zob. R. Krzywy, op. cit., s. 78, przyp. 39.

<sup>13</sup> Zob. np. J. Ślaski, op. cit., s. 37–64.

<sup>14</sup> Na przykład według słownika Knapiusza łaciński „Satyrus” to właśnie „Dziki mąż”, G. Cnapius, *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*, t. 2, Cracoviae 1621, s. 692.

<sup>15</sup> Na przykład: „Piszą też o portugalskiej królowej, iż kąpiąc się z pannami na brzegu morskim, podpłynął pod nie wodą z cicha satyr, to jest dziki mąż albo wodny, pochwyił ją i uciekł”, *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*, Brześć 1570, k. 76ver.

<sup>16</sup> J. Kochanowski, *Dryas Zamechska*, w. 79–80, w: idem, „*Dryas Zamchana*”, k. A<sub>3</sub>rec.

Dopiero utożsamienie znanego wielbiciela orgiastycznych zabaw – satyra – z dzikim mężem sprawiało, że głoszona przez niego krytyka regresu obyczajów nie brzmiała z gruntu fałszywie. W usta dzikusa-outsidera chętnie wkładano bowiem naganę stosunków społecznych czy procesów cywilizacyjnych. Taki charakter miała wierszowana satyra, którą w 1530 r. napisał Hans Sachs, *Klag der wilden Holzleut über die ungetreue Welt*<sup>17</sup>. Podobnie było w adaptacjach bajki ezopowej opowiadającej o spotkaniu z satyrem, który pod piórem poetów epoki zygmuntońskiej, Biernata z Lublina (*Lściwy nieprzyjaźliwy*) oraz Mikołaja Reja (*Co dzikiego męża utąpił*), przedzierzgnął się w „dzikiego męża”<sup>18</sup>.

Wychowany poza kulturą dziki człowiek lepiej i wyraźniej dostrzegał wszelkie uchybienia czy niedostatki zachowań społecznych. Natomiast jako potomek mitycznych faunów odznaczał się on długowiecznością, która jego osądom nadawała odpowiedni dystans: mógł przeprowadzać krytykę współczesnych obyczajów, mając jeszcze w pamięci, o ileż lepiej było przed wiekami. Ta cecha literackiego bohatera była dla Kochanowskiego szczególnie istotna. Jak pisał we *Wrózkach*:

Nieprawie i to znak dobry, mój panie, na co się i Satyr skarży, żeśmy starzych a chwalebnych obyczajów odstępili, a miasto tego jeliśmy się zbyt-ków, rozpusty, wszeteczności, łakomstwa i temu równia<sup>19</sup>.

Poeta zwraca na nią uwagę również we wstępie do *Satyra albo Dzikiego męża* (w. 11–14):

Nie podobają mu się nasze obyczaje,  
Gani rząd i postęпки, jedno iż nie łaje;  
Przypomina wiek dawny, a jeśli nie plecie,  
Starszego jako żywo nie było na świecie<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> J. A. Chrościński, *Trzy frontispisy „Satyra albo Dzikiego Męża” Jana Kochanowskiego. O tapiseriach jagiellońskich, szlacheckim ruchu egzekucyjnym i tradycji ikonograficznej*, w: *Necessitas et ars. Studia staropolskie dedykowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, t. 2, red. B. Otwinowska, A. Nowicka-Jeżowa, J. Kowalczyk, A. Karpiński, Warszawa 1993, s. 23.

<sup>18</sup> Biernat z Lublina, *Zywot Ezopa Fryga, mędrca obyczajnego, i z przypowieściami jego*, Kraków 1578, k. S<sub>3</sub>rec.; M. Rej, *Przypowieści przypadłe, z których się może wiele rzeczy przestrzec*, [Kraków] 1562, k. A<sub>4</sub>ver.

<sup>19</sup> J. Kochanowski, *Wrózki*, Kraków 1587, s. 26.

<sup>20</sup> Wszystkie cytaty z poematu za wydaniem: J. Kochanowski, *Satyr albo Dzikiego męża*, [b.m. i d.w.], egz. Niedersächsisches Staatsarchiv in Wolfenbüttel, sygn. 1 Alt 23,

Pamięć świetności zamierzchłych czasów chętnie akcentuje również w swej diatrybie rogaty bohater poematu. Przy czym w czasach zygmunto-wskich rolę „złotego wieku” pełniły opromienione nimbem dawności wieki średnie. To tam satyr alias dziki mąż lokuje przeszłe wspaniałe czasy, szczytne tradycje i dawny ład, o których powrocie można było jedynie tęsknie pomarzyć<sup>21</sup>. Stąd w jego połączonych znaczenia nabierają egzempli o dwóch archaicznym obyczajach, których niegdysiejsza prostolinijność wspomniana jest w tekście Kochanowskiego z niekłamana nostalgią.

Pierwsza komemoracja przywołana została w utworze w ramach krytyki rozgorączkowanym dysput religijnych wywołanych reformacyjnym fermentem (w. 185–200):

Dobrym krześcijaninem nie tego ja zowę,  
Co umie dysputować i ma gładką mowę,  
Ale kto żywie według wolej Pana swego,  
Tego ja bardziej chwałę niżli wymownego.  
Powiedz mi, w który sposób korda pomykali  
Starzy Polacy, kiedy słów Pańskich słuchali.  
Wierzysz ty, że się wtenczas miał ten wołać gadać?  
Rogaty to sylogizm a trudno ji zbadać.  
Tak on myślił: „Nie umiem wywodów szyrokich,  
Żebych mógł Pańskich dosięć tajemnic głębokich,  
Ale com raz obiecał na krzcie Panu swemu,  
Nie służyć, póki we mnie dusza, jedno Jemu,  
Stoję przy tym statecznie i znam Jego słowa;  
Tych nie odstąpię, by mi tuż miała spaść głowa”.  
Mówże mu, że źle wierzy, ujrzysz, czym cię potka.  
Z takimi bych ja wołał przestawać – to krotka.

Ten sam obyczaj chętnie wzmiankowali również późniejsi poeci. Choćby Jan Jurkowski w wymierzonej przeciwko innowiercom pieśni Melpomeny ze zbioru *Pieśni muz sarmackich*, a konkretnie:

---

nr 115 (zob. J. Pirożyński, *Nieznane XVI-wieczne wydanie „Satyra” Jana Kochanowskiego. Drobnym przyczynkiem do bibliografii dzieł poety*, „Język Polski”, 64, 1984, nr 4, s. 285–295), które jest podstawą transkrypcji utworu w tomie dzieł publicystycznych poety przygotowywanym w ramach wydania sejmowego *Dzieł wszystkich Jana Kochanowskiego* (numeracja wersów ciągła dla *Przedmowy* i dla właściwego tekstu utworu).

<sup>21</sup> Zob. L. Szczerbicka-Słęk, *W kręgu Klio i Kalliope. Staropolska epika historyczna*, Wrocław 1973, s. 73–76; R. Krzywy, *Ideologia sarmacka wobec tradycji antycznej i renesansowego humanizmu (wprowadzenie do zagadnienia)*, w: *Humanistyczne modele kultury nowożytnej wobec dziedzictwa starożytnego*, red. M. Prejs, Warszawa 2010, s. 194–196.

Mieczów dobywali  
 Pierwszy, gdy słuchali  
 Ewangeliję wyroku Bożego  
 Chętni przeciwne bić krzyża świętego<sup>22</sup>.

Wspólnota rymu wskazuje na pośrednictwo czarnoleskiego wzorca, choć napomknienie o czytaniu Ewangelii dowodzi, iż Jurkowskiemu znane były również inne źródła. Tożsamy rym odnaleźć można u Jana Białobockiego, który wykorzystał podanie, by zachęcić użytkowników tomu do śpiewania w czasie liturgii mszy świętej brewiarzowych pieśni we własnym przekładzie:

Starzy oni Polacy radzi ich słuchali,  
 A przy Ewangeliję mieczów dobywali.  
 I śpiewać, gdy kto umiał, nie wstydał się tego,  
 Wstydzali się podrzutu sekt cudzoziemskiego.  
 [– –]  
 Obyś się, zacna Polsko, do swych powróciła  
 Wrodzonych obyczajów, cudze porzuciła.  
 Przedtym mieszkała w sercach szczyrość przy prostocie,  
 Teraz ją polityka wydała sromocie<sup>23</sup>.

Czarnoleską formułę porzucił dopiero Łazarz Baranowicz, który jeden z epigramatów swego polskojęzycznego zbioru z 1671 r. poświęcił komparacji dawnej religijności Polaków i Rusinów:

Ewangeliją gdy czytano, bronie  
 Gołe dobyto, było to w Koronie,  
 Polacy dali znać z tego po sobie:  
 Przy słowach Pańskich gotowi być w grobie<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> J. Jurkowski, *Pieśni muz sarmackich przy szczęśliwym objęciu kardynałstwa w stolicy apostolskiej [...] Bernata Maciejowskiego, biskupa krakowskiego etc.*, Kraków 1604, k. B<sub>4</sub>ver.: *Melpomene*, w. 81–84. Za echo tego ustępu można również dystych z późniejszego dzieła Jurkowskiego: „Już się w swojej przysiędze z przymierzem osądźcie / A dla Ewangeliję mieczów swych dobądźcie”; idem, *Chorągiew Wandalinowa*, Kraków 1607, k. D<sub>2</sub>ver.; zob. też B. Pfeiffer, *Wizerunek rycerza i obrońcy ojczyzny w twórczości Jana Jurkowskiego*, „Napis”, 7, 2001, s. 84.

<sup>23</sup> J. Białobocki, *Hymny i prozy polskie w zwyczajnym używaniu i nabożeństwie Kościoła świętego katolickiego z brewiarza rzymskiego [...] przetożone*, Kraków 1648, s. 244–245: *Zalecenie do Czytelnika*, w. 9–12, 15–18.

<sup>24</sup> Ł. Baranowicz, *Lutnia Apollinowa każdej sprawie gotowa*, Kijów 1671, s. 527: *Bywali jacy Ruś i Polacy?*, w. 1–4.

Podanie chętnie przypominały opracowania dotyczące liturgii mszy świętej. Kiedy w pracy z 1586 r. Mikołaj z Wilkowiecka wyjaśniał, iż wierni słuchający w kościele kapłana winni stać prosto, zaznaczając tym gotowość do walki o wiarę Chrystusową, nie omieszkał również dodać:

Starzy dawni nabożni szlachcicy, ludzie rycerscy, kiedy słuchali Ewangelii, tedy trzymali w ręku główce mieczów albo szabel, znacząc tym prędkość umysłu ku bronieniu Ewangelii<sup>25</sup>.

Z kolei Hieronim Powodowski, krakowski kaznodzieja specjalizujący się w oratorskich wystąpieniach antyariańskich, nie byłby sobą, gdyby wspominając niegdysiejszy obyczaj, nie wykorzystał go na potrzeby przytyku wymierzonego w innowierców:

śpiewanie abo czytanie i słuchanie Ewangelii, tak przez duchowne, jako i świeckie ludzie, ma się dziać z wielką uczciwością i z powstaniem. Co nie tylko zachowywali pierwszy nasz chrześcijanie polscy, ale też rycerscy ludzie, pod ten czas czytania Ewangelii dobywali do połowice broni swoich, dając znać, iż najwięcej niż za co, mieli się do gardł swych zastawiać za tę Ewangeliją i naukę, którą raz od Stolicy Apostolskiej przyjęli. W czym się niktóre potomstwo ich tak dalece odrodziło, iż przeciwko tej Ewangelii i nauce rozmaite błędy i bluźnierstwa rozsiewają<sup>26</sup>.

Za kroniką Marcina Kromera dwukrotnie napomknął o pradawnym rytuale prymas Stanisław Karnkowski w cyklu kazań poświęconych znaczeniu Eucharystii i mszy świętej z 1602 r.<sup>27</sup>, a z rozrzewnieniem pisał o nim również Piotr Skarga, gdy w *Żołnierskim nabożeństwie* przyszło mu projektować zaangażowanego duchowo

<sup>25</sup> Mikołaj z Wilkowiecka, *O mszej świętej opisanie i o tajemnicach przedniejszych ceremonij, ku niej należących*, Kraków 1586, k. I<sub>1</sub>rec.; cyt. za: K. Meller, „Noc przeszła, a dzień się przybliżył”. *Studia o polskim piśmiennictwie reformacyjnym XVI wieku*, Poznań 2004, s. 124.

<sup>26</sup> H. Powodowski, *Liturgia abo Opisanie mszej świętej i obrzędów jej*, Kraków 1604, s. 67.

<sup>27</sup> Por.: „Za Mieczysława, pierwszego księcia chrześcijańskiego, jako świadczą nasze kroniki, był ten chwalebny zwyczaj w Polsce (i potem długo trwał), że gdy kapłan u ołtarza opowiadał, skąd Ewangeliją miał czytać, lud rycerski dobywał kordów abo mieczów swych do połowice na znak dopełnienia i bronienia Ewangelii [świętej] i wiary chrześcijańskiej aż do gardła. A gdy chór odpowiadał: »Chwała Tobie, Panie«, zasię one kordy kładli w pochwy”, S. Karnkowski, *Eucharystya abo O przenaświętym sakramencie i ofierze ciał i krwi Pana Zbawiciela naszego*, Kraków 1602, s. 368–369; zob. też s. 358.



rycerza chrześcijańskiego. Tym razem jednak anegdota wykorzystana została, by dodać animuszu do walki z niewiernymi:

I to jest drugie przedsięwzięcie żołnierskie: aby wiary i Ewangelijej, i Kościoła świętego bronił a upadać mu nie dał, zwłaszcza gdy poganie i niewierni na nas i Królestwo nasze powstają, którzy Boga chrześcijańskiego w Trójcy Jedyne nienawidzą i służbę, i zakon, i lud jego psują. Przeciw takim się zastawiać wielka jest u Pana Boga wysługa i prawe rycerstwo, które Polacy naszymi starzy, dobywając mieczów przy czytaniu Ewangelijej, oświadcza<sup>28</sup>.

Również taki kontekst opowieści o niegdysiejszym obyczaju nie był już wówczas niczym nowym<sup>29</sup>.

Przywołani autorzy zwracają uwagę na archaiczność rytuału. Zwroty: „pierwszy” Jurkowskiego, „ojcowie nasi” Uchańskiego, „starzy Polacy” Kochanowskiego, „starzy oni Polacy” Białobockiego, „Polacy naszymi starzy” Skargi, „starzy dawni nabożni szlachcy, ludzie rycerscy” Mikołaja z Wilkowiecka czy „pierwszy naszymi chrześcijanie polscy, ale też rycerscy ludzie” Powodowskiego konsekwentnie lokują go w zamierzczłej przeszłości, sugerując, iż źródła informacji należy szukać w dawnych kronikach. I faktycznie, staropolscy historycy obyczajów umiejscawiają w początkach chrześcijaństwa na ziemiach polskich, za rządów Mieszka I. Kromer tak go opisał w swojej kronice:

Nie zda mi się zamilczeć, co za książęcia tego w zwyczaj weszło u Polaków: iż w kościołach ludzie narodu szlacheckiego, gdy kapłan Ewangeliją zaczynać miał, mieczów do połowice z *pocheu* dobywali, oświadczając do gardł swych Ewangeliję i wiary Chrystusowej bronić. Aż gdy odśpiewano:

<sup>28</sup> P. Skarga, *Żołnierskie nabożeństwo*, Kraków 1618, s. 8. Wątek ów (wraz z innymi ustępami dzieła Skargi) powtarza Szymon Starowolski w *Prawym rycerzu* z 1648 r.; idem, *Prawy rycerz*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 9. Również Skarga wracał doń chętnie (zob. np.: idem, *Kazania sejmowe*, oprac. J. Tazbir, współudz. M. Korolko, Wrocław 1972, BN I 70, s. 98), cytatem z zakończenia trzeciej księgi kroniki Marcina Kromera w *Rocznych dziejach kościoła* wskazując historyczne źródło, z którego w tym przypadku korzystał; zob. L. Szerbicka-Ślęk, op. cit., Wrocław 1973, s. 151; J. Tazbir, *Piotr Skarga. Szermierz kontrreformacji*, Warszawa 1983, s. 107.

<sup>29</sup> Podobnie użyte zostało przywołanie legendy choćby w oracji prymasa Jakuba Uchańskiego: „Dlaczegoż ojcowie nasi podczas mszy przy czytaniu s[więtej] Ewangelii z pocheu mieczów dobywali? Cóż bardziej zapalało Polaków słusznym gniewem przeciwko barbarzyńcom, jeżeli nie chęć bronięcia religii chrześcijańskiej i wolności naddziałów?”, Ś. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro czyli Dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta r. 1572 aż do r. 1578*, t. 3, tł. W. Spasowicz, Petersburg–Mohylew 1856, s. 201.

„*Gloria Tibi, Domine*” nazad je w pochwy wkładali. Który zwyczaj długo trwał w Polsce<sup>30</sup>.

Notatkę powtarzali w swych historycznych kompendiach Marcin Bielski, Aleksander Gwagnin czy Jan Herburt<sup>31</sup>. Bardziej rozbudowany ustęp na ten temat zamieścił Maciej Strykowski:

Wyczyściwszy tedy od onych sprosnych pogańskich obrzędów Polskę swoją, książę Mieczław dla gruntowniejszego znaku i zapalczywej chęci wiary chrześcijańskiej ustawił to, aby każdy ślachcic, gdy kapłan miał Ewangelią zaczynać na mszej (*initium sancti Evangelii etc.*), mieczów do połowice z poszew dobywali, które zaś chowali, gdy chór odśpiewywał: „*Gloria Tibi, Domine*”, jakoby okazując w sobie chęć zapaloną bronić Ewangelijej i wiary nowo przyjętej. I długo ten obyczaj trwał w Polsce<sup>32</sup>.

Podobne informacje doczekały się również wersji wierszowanej. Przykładowo Aleksander Obodziński w rymowanym poczcie władców Polski z 1640 r. wprowadzenie rytuału przypisał ustawodawczej inicjatywie Mieszka (który w tej sprawie „wydał edykt”), a do zwyczajowej wzmianki o jego długowieczności dla rymu przydał też sławę u innych narodów:

A ten zwyczaj u Lechów długo trwał w Kościele,  
Co postronnych chrześcijan wychwalało wiele<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> M. Kromer, *O sprawach, dziejach i wszystkich inszych potocznościach koronnych polskich ksiąg XXX*, tł. M. Błażewski, Kraków 1611, s. 48; por. M. Cromerus, *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, Basileae 1555, s. 51.

<sup>31</sup> Zob. np. M. Bielski, op. cit., k. 344rec.; M. Bielski, J. Bielski, *Kronika polska*, Kraków 1597, s. 53; J. Herburtus, *Chronica sive Historiae Polonicae compendiosa [...] descriptio*, Basileae [1571], s. 19.

<sup>32</sup> M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi*, Królewiec 1582, s. 152. Za dziejopisami legendę powtarzali też ówczesni kaznodzieje, oprócz Karnkowskiego np. franciszkanin Walerian Gutowski, który pisał o rządach Mieszka I: „Takowy zwyczaj mieli za tego pana Polacy, jako polscy opisują historykowie, że kiedy przy mszy ś[więtej] czytał kapłan Ewangelią świętą, zaraz mieczów dobywali do pół z pochew swoich i tak je przez całą trzymali Ewangelią, oświadczając się przez to do gardł własnych Ewangelijej i wiary Chrystusowej nie odstępować. Ustała już wprawdzie teraz u nas ta chwalebna cerymonija, lecz nie ustała rzecz sama”, idem, *Kwadrajczyrnał cały albo Kazania w polskim języku na Ewangelie każdodziennie zupełnego postu świętego*, Kraków 1688, s. 234.

<sup>33</sup> A. Obodziński, *Pandora starożytna monarchów polskich*, Kraków 1640, s. 30: *Mieczysław abo Mieszko, monarcha pierwszy chrześcijański*, w. 39–40.

Źródłem Kromera, Bielskiego czy Strykowskiemu, a pośrednio również wspomnianych poetów, oratorów i kaznodziejów, były *Roczniki* Jana Długosza. Opisując rządy Mieszka I, pod rokiem 979 umieścił on osobną wzmiankę *O zwyczaju dobywania miecza z pochwy podczas mszy, kiedy śpiewa się Ewangelię*:

Jego to był pomysł i staranie, że zaprowadzono w tym roku wśród dostojników, rycerzy i szlachty zwyczaj świątobliwy, zachowany omal do naszych czasów: wymienieni dostojnicy i rycerze polscy wkraczali w niedziele do świątyń, aby słuchać nabożeństwa, z rycerskim mieczem u pasa, a kiedy kapłan śpiewał św. ewangelię według św. Mateusza, Jana, Łukasza lub Marka, wszyscy oni natychmiast wyjmowali, jak ci, co idą w bitwę, do połowy miecze z pochew, a chowali je z powrotem wtedy, kiedy schołarze odpowiadali: „Chwała Ci, Panie”, okazując tym częstym, każdej niedzieli powtarzanym aktem, że będą walczyć nieustraszenie i śmiało w obronie prawdy ewangelicznej przez nich poznanej i wyznanej, a gdyby trzeba było, poniosą też śmierć. Boleję mocno, że nie wiadomo, pod jaką złą gwiazdą usunięto ten błogosławiony zwyczaj w Królestwie Polskim, który świadczył swoją niecodziennością o niezwyklej gorliwości w prawowitej wierze<sup>34</sup>.

Narracja Długosza dowodzi, że w drugiej połowie XV w., blisko sto lat przed wzmiankami Bielskiego, Gwagnina, Strykowskiemu czy Kochanowskiemu, była to już wyłącznie literacka legenda. Legenda, dodajmy, szyta grubymi nićmi, już bowiem Władysław Aleksander Maciejowski, omawiając pracę współczesnego sobie historyka, który wykorzystał to samo źródło, konkludował:

Mówi, że Polacy za Mieczysława I, słuchając mszy ś[więtej], wyciągali do połowy miecz z pochew na znak gotowości bronięcia wiary katolickiej, gdy przecie wiemy, że mieczem zapędzać ich musiał do kościoła książe i gwałtem zmuszać do wiary, o której nie mieli pojęcia<sup>35</sup>.

Warto pamiętać o tym, że zapisana w *Rocznikach* klechda nie wytrzymuje krytyki źródła, gdyż dziś zdecydowanie na wyrost bywa

<sup>34</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 1–2, tł. S. Gawęda i in., Warszawa 1961, s. 262; oryg. zob. I. Długossius, *Annales seu Cronicae incliti regni Poloniae*, lib. 1–2, ed. J. Dąbrowski, Varsaviae 1964, s. 193–194 (*De more evaginandi gladium, dum cantabatur in missa sequentia sancti Evangelii*).

<sup>35</sup> W. A. Maciejowski, *Pierwotne dzieje Polski i Litwy zewnętrzne i wewnętrzne, z uwagą na ościenne kraje, a mianowicie na Ruś, Węgry, Czechy i Niemcy*, Warszawa 1846, s. 418.

ona powtarzana w pracach naukowych jako zapis dokumentujący autentyczny obyczaj<sup>36</sup>.

Dla XVI i XVII stulecia brak wiarygodnych poświadczeń źródłowych, które dowodziłyby, że taki rytuał był kultywowany. Jeśli nawet się gdzieś lokalnie pojawił, to wyłącznie jako próba sprostania nieprzerwanie powtarzanej legendzie, a nie dowód ciągłości zamierzchniego obyczaju<sup>37</sup>. Repetycja ma bowiem to do siebie, że stale ponawiana relacja o nieznanym z autopsji pradawnym rycie sprawia, że w końcu zaczyna się nam zdawać, jakbyśmy go dobrze znali. W 1767 r. francuszanin Florian Jaroszewicz wydał obszerny parenetyczny zbiór żywotów świętych i świątobliwych, który otwiera *curriculum vitae* bogobożnego księcia Mieszka. Wspominając znany motyw wyciąganych z pochew mieczy na dźwięk słów Ewangelii, Jaroszewicz okrasił go mglistym wspomnieniem z własnej młodości, które sprawiało, że czuł, jakby niemal był świadkiem takich praktyk, że zdawało mu się, jakby dopiero przed chwilą ich zaniechano:

I to w święty zwyczaj weszło za przykładem żarliwego o wiarę świętą pana, że wszyscy panowie i szlachta, gdy na mszy ś[więtej] zaczęła się Ewangelia,

<sup>36</sup> Zob. np.: K. Dmowska, T. Szostek, *Sacrum w polskich kronikach średniowiecznych*, „Roczniki Humanistyczne”, 28, 1980, s. 170; M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994, s. 94; K. Morawska, *Renesans*, Warszawa 1994, s. 277; U. Świdorska-Włodarczyk, *Kultura rycerska w średniowiecznej Polsce*, Zielona Góra 2001, s. 167; O. Ławrynowicz, *Treści ideowe broni rycerskiej w Polsce wieków średnich*, Łódź 2005, s. 36. Swego czasu Aleksander Brückner zwrócił uwagę, że rodzimy annalista przypisał Lachom obyczaj niemiecki (kultywowany głównie przez Sasów): „Długosz [– –] żałował, że zwyczaj ten, oznaka przywiązania do wiary i gotowości do jej obrony, poszedł za jego czasów w zaniebdanie, ależ to rzecz obca, nie polska”, idem, *Dzieje kultury polskiej*, t. 1: *Od czasów przedhistorycznych do r. 1506*, Kraków 1930, s. 524–525. Niestety, berliński uczone nie przytoczył na poparcie tej tezy żadnego argumentu, jej realną wartość trudno więc oszacować.

<sup>37</sup> Jedyna pochodząca z tego okresu relacja naocznych świadków w czasie rzeczywistym jest niepełna, do tego znamy ją z drugiej ręki. Obyczaj ów mogły bowiem obserwować w 1654 r. w warszawskim kościele św. Jerzego sprowadzone do Polski francuskie wizytki: „Byliśmy więc na całym nabożeństwie u ks[ięży] kanoników regularnych i tam właśnie widziałyśmy po raz pierwszy ową część, jaką Polacy oddają Bogu podczas Ewangelii (o czym tyleśmy słyszały we Francji) i uwielbiałyśmy gorącość wiary tych cnotliwych katolików, którzy tym solennym aktem świadczą o swej gotowości do przelania krwi w obronie własnej i swoich świątobliwych przodków religii”, *Portofolio królowej Maryi Ludwiki, czyli Zbiór listów, aktów urzędowych i innych dokumentów, ściągających się do pobytu tej monarchini w Polsce*, t. 1, wyd. E. Raczyński, Poznań 1844, s. 130–131. Wydawca uznał, że mowa tu „zapewne o dobywaniu szabel”.

do pół pochew szabel dobywali i jako gotowi do boju za wiarę aż do końca je trzymali. Który zwyczaj trwał przez wiele wieków, dopiero kiedy here-tyckie baśnie rozsiane są po królestwie naszym, począł ustawać i już teraz całe ustał. Acz ja w młodości mojej widziałem niektórych wielkich panów, że podczas Ewangelii za szablę się trzymali i nie wstydzieli się Chrystusa i Ewangelii jako terażniejsi politycy, którzy za hańbę mają i skłonić się nabożnie Bogu w Kościele<sup>38</sup>.

Jan Duklan Ochocki, który na świat przyszedł rok przed wydaniem dzieła Jaroszewicza, wspominając czasy swojej młodości, nie miał już wątpliwości, że kilkanaście lat później obyczaj ów miał być kulturowany. Choć oczywiście – rzadko. I ma się rozumieć – dawno:

Jeszcze w młodości mojej pamiętam zwyczaj gdzieniedzie zachowywany, że w czasie śpiewania lub czytania Ewangelii przy mszy świętej głowy nakrywano kołpakami, a pałasze do pół dobywano z pochew dla okazania gotowości bronięcia wiary katolickiej. Powoli zwyczaj stary ustawać począł. W roku 1786, pierwszy raz będąc w Warszawie, widziałem jeszcze starców obrzędku tego dopełniających, ale to już były wyjątki tylko<sup>39</sup>.

Im więcej stuleci upływało od czasu, gdy Długosz zapisał legendę odnoszącą się do zamierzchłych czasów sprzed pięciuset lat, tym bardziej nabierała ona realnych kształtów, by nie rzec rumieńców. Podanie o pradawnym zwyczaju pobożnych przodków jest tak piękne,

<sup>38</sup> F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo Żywoty świętych, błogostawionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek*, Kraków 1767, s. 3, kol. b.

<sup>39</sup> J. Duklan Ochocki, *Pamiętniki*, t. 1, wyd. J. I. Kraszewski, Wilno 1857, s. 124. Podobnych relacji można wskazać więcej. Przybysław Dyamentowski rzekomą kronikę Prokosa z X w. opatrzył przed 1764 r. przypisami. Kronika jest falsyfikatem, ale osiemnastowieczny przypis być może już nie: „będąc jeszcze młodym dzieciuchem widziałem, pamiętam, starych niektórych z polskiego towarzystwa żołnierzy, podczas Ewangelii połowę tylko szabel w kościele z pochew dobywali, gdzie niewiadomy będąc okazyi tego zwyczaj i oraz polskiej naszej historii, wielce się temu dziwowałem, aż mi uczyniono potym relacją, że to od dawnych ten w Polsce jest zwyczaj czasów, od wielu terażniejszych wielu szlachty zaniedbany, który niektórzy starzy tylko szczególnie dotąd zachowują”, *Kronika polska przez Prokosa w wieku X napisana. Z dodatkami z kroniki Kagnimira, pisarza wieku XI, i z przypisami krytycznymi komentatora wieku XVIII*, Warszawa 1825, s. 239–240, przyp. 3. Świadectwa te żyły własnym życiem. Zapewne na podstawie relacji Ochockiego Roman Kaleta wzmiankę Podsędka z komedii Józefa Wybickiego: „Raz tylko w życiu swoim dobyłem pałasza, / Gdy ksiądz Ewangeliją czytał Matyasza” (*Kulig*, w. 1407–1408) opatrzył przypisem, który prócz wyjaśnienia znaczenia rytuału zawiera informację: „Z wiekiem oświeconym zwyczaj ten zanikł w stolicy, ale utrzymywał się jeszcze gdzieniedzie na prowincji”, J. Wybicki, *Utwory dramatyczne*, oprac. R. Kaleta, Warszawa 1963, s. 455, przyp. 22.

że byłoby krzywdą dziejową, gdyby okazało się nieprawdziwe. Stąd różne ówczesne próby jego urealnienia. W życiu skazane raczej na niepowodzenie, jak dowodzi tego choćby anegdota opowiedziana przez Józefa Ignacego Kraszewskiego:

Przypomniało mi się na widok tych szabli dobytých z pochow, że u nas je obnażano dawniej przy czytaniu Ewangelii, za którą niegdyś każdy życie dać był gotów. A razem na myśl mi przyszła ta anegdotka z czasów Targowicy, że gdy republikanie z obozu Szczęsnego w czasie uroczystej mszy w Brześciu przy połączeniu dwóch konfederacji chcieli dawny obyczaj staropolski odnowić, większej części rycerzy szable z pochow wyjść nie chciały. Przywrzały do nich, stojąc w kacie. Jeden zaś dobył – kawał drewna<sup>40</sup>.

Gdy rzeczywistość stawia zbyt duży opór, zawsze można liczyć na kreacyjne walory literatury. I to nie tylko memuarystyki, ale także opracowań o charakterze naukowym. Opisując rytuał: „Dobycie szabel z pochow w czasie mszy ś[więtej]”, zasłużony dla badań nad staropolską obyczajowością historyk doby romantyzmu, Łukasz Gołębiowski, po przywołaniu garści siedemnastowiecznych wzmianek o nieznaney z autopsji praktyce kulturowanej w pradawnych czasach, na przekór tym świadectwom podsumował wywód stwierdzeniem:

Tak więc obyczaj ten w Polsce nastał od wprowadzenia wiary chrześcijańskiej i trwał nieprzerwanie aż do końca dni Sobieskiego [–]. Gaś ten obrządek za Sasów, już go nie było widać prawie za Stanisława Augusta<sup>41</sup>.

<sup>40</sup> B. Bolesławita [J. I. Kraszewski], *Z trzeciego na czwarty grudnia 1863. Urywek z pamiętnika*, w: *Album Muzeum Narodowego w Rapperswyll na stuletnią rocznicę 1772 r.*, t. 2: *Rok 1876*, red. J. I. Kraszewski, Lwów 1876, s. 173. Inną dykteryjkę z czasów oświecenia stanisławowskiego, w oczach autora mającą dowodzić długiego trwania obyczaju, zanotował Łukasz Gołębiowski: „Modlił się przed ławką starzec poważny w narodowym stroju, siedział w niej rozparty we fraczku młodzik, przez szkiełko patrzył na ubiór i postawę tego, którego raczej naśladować był powinien. Dostrzegł to wstając ów mąż sędziwy i przypominając dawny obyczaj, nie płochę przebywanie w kościele, na szablę swą wskazał. A gdy się zaczynała Ewangelia i szlachcic dobył jej ze szczęką, trzpiot, rozumiejąc, że to na ukaranie drwiących jego minek, zbladł i umknął. Tak odrodna młodzież, obce naśladowca tylko, zapomina zwyczajów narodowych, przeraża się nimi”, idem, *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830, s. 278.

<sup>41</sup> Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 277–278. Podobna lokalizacja chronologiczna była chętnie powtarzana, m.in. Aleksander Brückner (*Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa 1939, kol. 574) autorytatywnie stwierdzał, że zwyczaj zachował się w Polsce aż do XVIII stulecia.

Nic to, że Długosz pomstował na brak rytuału już w XV w., że Kochanowski, Uchański czy Mikołaj z Wilkowiecka zgodnie poświadczali jego niebyt w XVI, a Karnkowski, Białobocki, Baranowicz czy Gutowski w XVII stuleciu („Ustała już wprawdzie teraz u nas ta chwalebna cerymonija” – głosił wszak w kazaniu z 1688 r. ostatni z wymienionych). Wszystkie te tęskne ewokacje dowodziły przemożnego uroku średniowiecznego podania. W dobie porzobiorowej przekazana przez autora *Roczników* klechda tak doskonale syciła patriotyczne deficyty<sup>42</sup>, że opisana w niej praktyka nie tylko winna była faktycznie zaistnieć, ale też zagnieżdżyć się w rzeczywistości na czas jak najdłuższy. Przy czym zasiedlić mogła jedynie czas historyczny, na tyle daleki, by jej realne istnienie nie dało się zweryfikować.

W XIX stuleciu z uobecnieniem obyczaju w rzeczywistości historycznej nierównie lepiej niż pamiętniki czy opracowania popularnonaukowe radziła sobie beletrystyka, korzystająca z ustaleń badaczy pokroju Gołębiowskiego. Romantyczna moda na gawędę szlachecką sprzyjała rozwojowi gatunku, który zerował na takich podaniach. Jeśli gdzieś miała się ziścić barwna legenda, to właśnie w fabułach, których akcja lokowana była w czasach sarmackiej świetności. Nie dziwi zatem, że klasyk gatunku, Henryk Rzewuski, w gawędzie *Pan Rewieński* z 1839 r. odmalował taki obrazek z czasów konfederacji barskiej:

ojciec gwardian miał mszę, pańską nazwaną, o samej czwartej z rana [– –].  
Gdy przyszło do tych słów: *Cum ieiuniatis, nolite fieri sicut Pharisei*, wszyscyśmy do pół szable z pochew wydobyli, na znak, iż gotowi jesteśmy orężem walczyć za święte słowa Zbawiciela naszego<sup>43</sup>.

<sup>42</sup> Przykładowo Adam Celiński w patriotyczno-religijnym uniesieniu z okazji zbliżającego się Wielkiego Czwartku pisał do Bogdana Jasińskiego z Prowansji w 1837 r.: „Ta myśl ojczysta, gdy nie może jawnie podczas mszy św. przy Ewangelii dobyć po staropolsku miecza z pochew, to niech w duchu odnowi z Bogiem ojców naszych Przymierze Chrobre, bo to Przymierze Chrobre pod tą formą się tai – gotowość przelania krwi za Tego, który ją przełwał na krzyżu za swoje”, Z. Sudolski, *Polski list romantyczny*, Kraków 1997, s. 362.

<sup>43</sup> H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, oprac. Z. Szweykowski, Wrocław 2004, s. 59. Józef Grajner, mocno spóźniony epigon romantycznej gawędy szlacheckiej, w powieści historycznej *Książę Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”*. *Opowiadanie na tle dziejów naszych ubiegłego stulecia* (Poznań 1895, s. 158) umieścił identyczny motyw, który jednak w ramach większej partii tekstu przepisał z *Pana Rewieńskiego* Rzewuskiego.

Kazimierz Władysław Wójcicki w „staropolskiej powieści” *Silva rerum* z 1861 r. przedstawił równie barwną scenkę, umieszczając ją jednak w szlacheckiej rzeczywistości pierwszej połowy XVIII stulecia:

Jeszcze był ten obyczaj, że przy Ewangelii każdy dobywał szabli do połowy z pochwy na znak gotowości obrony wiary świętej, aż miło, panieńku, było spojrzeć, jak w ordynku stojąc, naraz każdy schwytał za rękojeść i – jak orzech zgryzł – szcęknięty szabliska...<sup>44</sup>

W Sienkiewiczowskim *Potopie* na dźwięk ewangelicznej dobrej nowiny szable wysuwają się z pochew już na początku lat sześćdziesiątych XVII w.:

Lecz ksiądz także był wzruszony i gdy pierwszy raz zwrócił się do ludu, mówiąc: *Dominus vobiscum!* – głos mu drgał; gdy zaś przyszło do Ewangelii i wszystkie szable naraz wysunęły się z pochew na znak, że Lauda zawsze gotowa wiary bronić, a w kościele stało się aż jasno od stali, to ledwie mógł odśpiewać Ewangelię<sup>45</sup>.

Jak widać stosowanie przypisanej „starym Polakom” praktyki swobodnie przesuвано na coraz wcześniejszy okres, co było o tyle proste, że obraz kultury szlacheckiej w dziewiętnastowiecznej powieści historycznej cechowała duża monolityczność – tak samo postrzegane były stosunki panujące w XVIII, jak i w XVI w. Sugestywność literackich wizji snutych ku pokrzepieniu serc w zasadzie rozgrzesza autorów współczesnych opracowań dotyczących dawnych obyczajów, którzy przekonują o powszechnym kultywowaniu tego obyczaju w czasach I Rzeczypospolitej.

Nie mniej ciekawie rysują się dzieje legendy o innym zwyczaju średniowiecznych Lechitów. Bohater *Satyra albo Dzikiego męża* przywołał ją na dowód daleko posuniętego konformizmu współczesnej szlachty (w. 231–236):

A onych jakobyśmy tu przepomnieć mieli,  
Którzy ani sieść za stół z podejrzanym chcieli?  
Obrus przed nim rzezali, talerz nożmi kłoli,  
Jeśli nie chciał ustąpić, musiał poniewoli.  
Dziś niech jawnie kto zbija, niech zdradza, niech kradnie,  
Forytarza dostanie, jako czego snadnie.

<sup>44</sup> K. W. Wójcicki, *Silva rerum. Staropolskie powieści*, t. 1, Wilno 1861, s. 70.

<sup>45</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 3, Warszawa 2003, s. 421; zob. też idem, *Pan Wołodyjowski*, Warszawa 2003, s. 534.



Tym razem źródło Kochanowskiego trudniej ustalić. Podanie o karze hańbiącej polegającej na odcięciu swej części obrusa, gdy za stołem zasiadała osoba, która dopuściła się czynu niegodnego, w czasach poety cieszyło się dużą popularnością. Nie znają go dawne kroniki, za to często wspominał je w tekstach o ambicjach literackich. Przed poetą czarnoleskim wzmiankował je choćby Mikołaj Rej w epigramacie sławiącym prostoduszny weredyzm podkomorzego chełmskiego Jana Orzechowskiego:

Jako morze wymiata na brzeg zdechłe ryby,  
 Tak-że ten podkomorzy też czyni bez chyby:  
 Każdemu w oczy powie, co mu się nie widzi,  
 Bo o prawdę pocziwą nikt się nie zawstydzi;  
 Tak-żeć by miał być każdy: złemu nie folgować,  
 A dobrego prze cnotę sławą koronować.  
 Naszy zacni przodkowie, chociaż nie łajali,  
 Ale cicho przed złemi obrusy krajali<sup>46</sup>.

Analogiczne napomknienia pojawiały się zwykle w takim samym kontekście, w jakim przywołał je autor czarnoleski: jako dowód na erozję dawnej prawości szlacheckiej braci. Tak jest w dialogu Łukasza Górnickiego:

Mówiąc tedy o waszych obyczajach, [– –] wspomnieć by potrzeba, dla czego u przodków waszych, jako wiem, obrusy przed drugim rzezano, u stołu jednego z nim siedzieć, w szyku z nim stać nie chciano. Teraz gdyby kto z tymi zbrodniami siedzieć nie chciał, zaraz mógłby sobie kazać trunnę gotować<sup>47</sup>.

Podobnie w płomiennej mowie sekretarza królewskiego Jana Dymitra Solikowskiego z czasów pierwszego bezkrólewia:

Czy-li już nie ma być wolno u nas i złych rzeczy ganić a dobrych chwalić? Bywało to przedtym wolno złego człowieka mianować, palcem go ukazać, od niego wstać, z nim nie siedzieć, obrus przed nim rzezać. A teraz i o poprawę prosić, o inkwizycję prosić, rzeczy odniesione odnieść wolno być nie ma? Boże tego nie daj<sup>48</sup>.

<sup>46</sup> M. Rej, *Zwierzyniec, w którym rozmaitych stanów ludzi zwirząt i ptaków kształty, przypadki i obyczaje są właśnie wypisane*, [Kraków] 1562, k. 79ver.

<sup>47</sup> Ł. Górnicki, *Rozmowa o elekcyjnej, o wolności, o prawie i obyczajach polskich*, Kraków 1616, k. R<sub>4</sub>ver.–S<sub>1</sub>rec.

<sup>48</sup> *Zbiór pamiątek do dziejów polskich*, t. 2, wyd. W. S. de Broel-Plater, Warszawa 1585, s. 107.

Nie inaczej w publicystycznej *Pamięci nierządu w Polsce*, w której Bartosz Paprocki opisał okres dwuwładzy i walk po podwójnej elekcji w 1587 r.:

Niezbedni wyrodkowie, oszpacielowie  
 Namielejszej ojczyzny, niegodni synowie  
 Ani tytułów onych przodków swoich sławnych,  
 Co się dziś tym bawicie, czym się z wieków dawnych  
 Brzydzieć miała Polska, to też imię miała  
 Insza kraina cnoty, jeno ta nie znała:  
 Jeśli nieprzystojnego co w którym poznali,  
 Zaraz przed takowemi obrusy rzezali<sup>49</sup>.

Identyczna refleksja dotycząca upadku obyczajów znalazła się również w wierszowanym opisie słynnej łaźni w Pińczowie, który wyszedł spod pióra ariańskiego pastora Szymona Pistoriusa:

Owa tu nasza ta Polska Korona  
 Wszystkich złych ludzi jest wielka obrona:  
 Będzie niejeden i czci odsądzony –  
 Ma swoje miejsca, nie jedzie z Korony.  
 Przodkowie naszy obrusy rzezali  
 Przed takowemi, z nimi nie siadali,  
 A tego wieku u nas to nie idzie:  
 Czapkę zejmiemy, kiedy taki przydzie<sup>50</sup>.

W rozważającym podstawy szlacheckiej wolności anonimowym utworze *Libera respublica quae sit z burzliwych czasów rokосу Zebrzydowskiego* autor, wspominając dawną karę hańbiącą, mówi nie tylko o rozcinaniu obrusa, ale na fali popularności *Satyra albo Dzikiego męża* przydaje też rzeźnię talerzy, a nawet stołu:

Nie mają miejsca w tej Rzeczypospolitej adulatory, asentacje, fakcje, praktyki. Kto jemi robi, podpada peny sądowe i kapturowe. Każdy taki za przodków naszych rozumian był za bezecnego i było to tak *abominabile* u nich, że przed takim każdym na większą ohydę i obelżenie jego obrusy, stoły, talerze rzezali, konwersować z takim nie chcieli. Kiedy

<sup>49</sup> B. Paprocki, *Pamięć nierządu w Polsce przez dwie fakcje uczynionego w roku 1587*, [b.m.w.] 1588, k. C<sub>3</sub>ver.

<sup>50</sup> S. Pistorius, *Wizerunek łaźni pińczowskiej*, Kraków 1611, k. D<sub>2</sub>ver. (z fotokopii zaginionego unikatku druku korzystałem dzięki uprzejmości mgr. Aleksandra Stankiewicza); zob. też A. Stankiewicz, *Łaźnia i ogród w rezydencji Zygmunta Gonzagi margrabiego Myszkowskiego w Pińczowie*, „Modus”, 15, 2015, s. 172–185.

przysiadł dobremu człowiekowi suknią, wolał jej urznąć, a iść precz od niego. Chleba z nim nie jadali<sup>51</sup>.

Sugestywność podania sprawiała, że wzmianki o nim nie milkły w utworach literackich także w drugiej połowie XVII w. Gdy wzorowano je na ustępie czarnoleskim, jak w *Satyrze podgórskim w roku 1654 zjawionym, w którym jako w zwierciadle wieku terażniejszego sprawy [...] obaczyć możesz, zachowywały jeszcze pierwotną wymowę:*

Dziś zaś za pościel mają banicyje  
 Drudzy a miasto koldry infamije:  
 Takiemu starsi sieć z sobą nie dali,  
 Stół przed nim kłuli i obrus rzezali.  
 Czemuż w was zgasła miłość uczciwego,  
 Sławy i słowa stałość szlacheckiego?<sup>52</sup>

Jednak kolejne powtórki informacji o archaicznym obyczaju skutecznie zwiększyły doń dystans i legendę o niegdysiejszym napiętnowaniu towarzyskim zaczęto w końcu wspominać przy okazji zdecydowanie łżejszych przewin. W *Satyrach* Krzysztofa Opalińskiego informacja o stołowym ostracyzmie pojawiła się w kontekście panny, która udając cnotliwą, prowadzi ożywioną korespondencję z gachami:

Dosyć, że temi czasy nie krają nożami  
 Obrusów przed takimi, jako przedtym było.  
 Teraz bodaj by który obrus został cały,  
 Ale ty cyt i ja cyt – wiemy na się obie:  
 Jeśli obrus pokrajesz, pokraję ja twoję  
 Gębę, jako tu pani pannie uczyniła<sup>53</sup>.

Mniej przejrystą aluzję o podobnym charakterze poczynił Wacław Potocki w zakończeniu fraszki *Łoźnica*, gdzie młoda mężatka tyfus („łoźnicę”) utożsamiała z udrękami niedawnej nocy poślubnej:

Aż jedna, co niedawno była panią młodą:  
 „Trudno się jej uchronić, kiedy kogo wiodą.

<sup>51</sup> *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, t. 2: *Proza*, wyd. J. Czubek, Kraków 1918, s. 409.

<sup>52</sup> J. Nowak-Dłużewski, *Poemat satyrowy w literaturze polskiej w. XVI–XVII. Z dziejów inicjatywy artystycznej Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1962, s. 115: *Satyry podgórski...*, w. 1994–1999.

<sup>53</sup> K. Opaliński, *Satyry albo Przestrogi do naprawy rządu i obyczajów w Polsce należące*, [b.m.w.] 1652, s. 35: II 1, w. 169–174.

Wiem ja, co tej nieszczęsnej ucierpiała nocy”.  
Jeszcze coś mówić chciała o onej niemocy,  
Lecz widząc starsze, że tu bez kaw być nie może,  
Porwą się za obrusem, pochowawszy noże<sup>54</sup>.

Również w przypadku tego podania literackie repetycje z XVI i XVII w. przez autorów późniejszych opracowań poświęconych historii rodzimych obyczajów brane były za dobrą monetę i konsekwentnie traktowane jako dowód na istnienie kary hańbiącej, której ofiarą padały obrusy honorowych właścicieli. Na podstawie poetyckich wzmianek tak opisał ją Jan Stanisław Bystron w panoramie życia codziennego dawnej Polski:

Jeśli kto z kim był w zwadzie, jeśli uważał kogoś z współtowarzyszy za niegodnych zasiadania przy stole, dawał temu wyraz, krając przed sobą obrus, jakby zaznaczając symbolicznie, że nie siedzi przy tym samym stole; nie wstrzymywano się przy tym od innych demonstracji. Zwyczaj to musiał być stary, skoro już Rej jego dawność wspominał<sup>55</sup>.

Podobne stwierdzenia znaleźć można we wcześniejszych pracach Kazimierza Władysława Wójcickiego, Władysława Aleksandra Maciejowskiego, Łukasza Gołębiowskiego, Franciszka Salezego Dmochowskiego czy Zygmunta Glogera<sup>56</sup>. Z kolei za Gołębiowskim i Bystronem z uporem godnym lepszej sprawy gremialnie powtarzają je najnowsze opracowania popularnonaukowe poświęcone obyczajom I Rzeczypospolitej<sup>57</sup>. Tymczasem i tym razem napomknienia mające poświadczać

<sup>54</sup> W. Potocki, *Ogród fraszek*, t. 1, wyd. A. Brückner, Lwów 1907, s. 22: I 25, w. 7–12.

<sup>55</sup> J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. 2, wstęp J. Tazbir, Warszawa 1994, s. 171.

<sup>56</sup> Zob.: Ł. Gołębiowski, *Domy i dwory przy tem opisanie apteczki, kuchni, stołów, uczt [...] i różnych obyczajowych szczegółów*, Warszawa 1830, s. 81; K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. 1, Warszawa 1842, s. 199, 207–208, przyp. 32; Ł. Gołębiowski, *Dzieje Polski za Władysława Jagiełły i Władysława III-go*, t. 2: *Panowanie Władysława III z uwagami nad stanem kraju i rządem jego za Jagiellonów do 1506 r.*, Warszawa 1846, s. 437; W. A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów*, t. 4, Petersburg–Warszawa 1842, s. 103–104; F. S. Dmochowski, *Dawne obyczaje i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i w ościennych prowincjach*, Warszawa 1860, s. 138; Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 3, Warszawa 1902, s. 162.

<sup>57</sup> Zob. np.: W. Mlicka, *Karmazyni i chudopachotki*, Warszawa 1968, s. 207; M. Bogucka, op. cit., s. 88; K. Bockenheim, *Dworek, kontusz, karabela*, Wrocław 2002, s. 108; M. Ferenc, *Czasy nowożytne, w: Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza*

istnienie zwyczaju zgodnie mówią o nim jako o relikcie zamierzchłej przeszłości („u przodków waszych”, „za przodków naszych”, „z wieków dawnych”, „tego wieku u nas to nie idzie”, „tymi czasy nie krają nożami / obrusów przed takimi, jako przedtym było”), już w XVI w. dowodząc jedynie malowniczości literackiej legendy. Jeśli kara bywała przywoływana jako praktyka utworowi współczesna, to wyłącznie na prawach błazenady – jak we fraszce Potockiego, lub jako szyderstwo – jak w zapiekłym paszkwilu rokoszowym na wojewodę poznańskiego Hieronima Gostomskiego:

I obrus u Brandysa przede mną rzezano – ano.  
I Żydowi dworskiemu ukradłem sobola – ola.  
I łańcuch także złoty w Pradze Tarnowskiemu – jemu<sup>58</sup>.

Warto o tym pamiętać, jako że najstarsza polskojęzyczna informacja na ten temat wcale nie odnosi się do rodzimych realiów. Znaleźć ją można w rozważaniach Erazma z Rotterdamu o oszczerstwie z 1525 r., kilkanaście lat później tak spolszczonych przez anonimowego tłumacza:

I był ten pierwiej obyczaj przy tych biesiadach albo weselach książęcych albo królewskich: jeśli kto począł mówić ty rzeczy albo takie, które nieprzykuszaly mówić u stołu pańskiego, to jest obmawiać kogo albo co takiego, tedy heroldowie, chcąc to przekazać a zasromać takiego, tedy albo chleb przed nim przewrócili, albo w obrusie dziurę uczynili. Ale teraz nic nie usłyszysz na takowym ześciu albo posiedzeniu, jedno obmowy o ludzich<sup>59</sup>.

---

*do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2004, s. 162; M. Dampz, *Alkohol i biesiadowanie w obyczajowości Polaków*, Toruń 2005, s. 15; H. Szymanderska, *Na polskim stole. Przepisy i tradycje szlacheckie*, Warszawa 2005, s. 31.

<sup>58</sup> *Pisma polityczne z czasów rokoshu Zebrzydowskiego 1606–1608*, t. 1: *Poezja rokoshowa*, wyd. J. Czubek, Kraków 1916, s. 88: XXII 1, w. 5–7.

<sup>59</sup> [Erazm z Rotterdamu], *Księgi, które zową Język z tacińskiego na polski wyłożony*, Kraków 1542, k. Y<sub>3</sub>ver. Dawny przekład nie do końca jest precyzyjny. W oryginale z 1525 r. mowa o odwracaniu chleba i rozcinaniu obrusa, znalazła się tam również sugestia, że świadectwo dotyczy realiów francuskich (korzystałem z późnej edycji, z 1649 r.): „Idem si contigisset in conviviis principum, ius erat olim caduceatori, quem nunc Galli heraldem vocant, panem impositum invertere, aut scisso mensae linteo declarare sermonem esse parum dignum mensa principis”, Erasmi Desiderii Roterodami, *Lingua, sive De linguae usu atque abusu liber utilissimus*, Lugduni Batavorum 1649, s. 255.

W ten sposób trafiamy na ślad źródła podania, które w XVI w. zostało przez literatów anektowane do sarmackiego obyczaju. Erazm referuje w tym miejscu ustęp kodeksu heroldów, który w 1464 r. spisał sprawujący wówczas urząd króla herbowego Jean le Fèvre de Saint-Remy, a około 1508 r. ukazał się jego francuski przekład pt. *Les Statutz et ordonnances des héralulx d'armes*. Zgodnie z jego zaleceniem, jeśli do stołu panującego zasiadał zhańbiony niegodnym uczynkiem szlachcic, herold winien odwrócić leżący przed nim chleb lub rozciąć obrus<sup>60</sup>. Oficjalnie skodyfikowana w ten sposób kara, której obowiązek egzekwowania spoczywał na heroldach, urzędowych strażnikach rycerskiego honoru, znana była z nielicznych wcześniejszych wzmianek. Alain Chartier w 1422 r. jej wprowadzenie przypisał Bertrاندowi du Guesclin (ok. 1320–1380), jednemu z najznamienitszych rycerzy swego stulecia<sup>61</sup>. Przepis wspomina również niemiecka satyra *Des Teufels Netz* z pierwszej połowy XV w., gdzie herold wraz z podheroldem rozcinają obrus przed pogrążonym we wstydzie infamisem<sup>62</sup>.

Dawne kroniki odnotowały zaledwie dwa przypadki wykonania kary na honorze polegającej na rozcięciu obrusa. Według szesnastowiecznego annalisty Szwabii, Martina Crusiusa, w ten sposób po sromotnie przegranej bitwie pod Reutlingen potraktował swego syna Ulricha (po 1340–1388) hrabia Wirtembergii Eberhard II

<sup>60</sup> Por.: „Item se aulcun cheualier ou gentil homme auoit fait trayson en aulcune partie et icelluy fust assis a table aueques aultres cheualiers ou gentiz hommes, ledit roy darmes ou herault luy doibt aller couper sa touaille deuant luy et virer le pain au contraire”, Livy, *Les Gestes romaines. Nouuellement imprimez*, Paris [ok. 1508], s. 218. Zagadnienie referuję na podstawie monograficznego opracowania: G. L. Hamilton, *The Descendants of Ganelon – and of Othres*, „The Romanic Review”, 10, 1919, s. 149–158, 277. Z wcześniejszych wzmianek na ten temat zob. też: J. Grimm, *Deutsche Rechtsaltertümer* [1828], t. 2, Leipzig 1899, s. 304–305; A. D., *Trancher la nappe*, „Archives historiques et littéraires du Nord de la France et du Midi de la Belgique”, série 3, t. 2, 1851, s. 299–300.

<sup>61</sup> Por.: „Cestui Bertran laissa de son temps une tele remonstrance en memoire de discipline et de chevalerie, dont nous parlons, que, quiconque homme noble se forfaisoit reprochable, on lui venoit au mengier trencher la nappe devant soy”, A. Chartier, *Le quadrilogue invectif*, ed. E. Droz, Paris 1923, s. 56.

<sup>62</sup> Por.: „Es wurden och die lastberer bescholten / Von den barzafar und herolten; / Wo si kamen für si ze tisch, / Da schnitten si das tischlach frisch / Den herren von der schosse, / Das si sassen rott und bloss / Und grosz scham enphien gen / Und in übel im turner ergiengen. / Da pflag man der eren hord”, *Des Teufels Netz. Satirisch-didaktisches Gedicht aus der ersten Hälfte des fünfzehnten Jahrhunderts*, hrsg. K. A. Barack, Stuttgart 1863, s. 246, w. 7786–7794.

(po 1315–1392) w 1378 r.: „Powiadają, że rozciął obrus między sobą i synem”<sup>63</sup>. Równie dramatyczna historia przydarzyć się miała Wilhelmowi II (1365–1417), księciu Bawarii, Holandii i Hainaut, kiedy 6 stycznia 1394 r. zasiadł do uczyty z francuskim królem. Według kronikarskiej relacji Joannesa z Lejdy z końca XV stulecia tym razem herold rozciął obrus przed księciem i odebrał mu prawo do noszenia herbu na znak, iż nie przystoi siedzieć przy monarszym stole osobie, która nie pomściła śmierci stryjecznego dziadka, poległego w bitwie z Fryzami<sup>64</sup>. By odzyskać honor, rok później Wilhelm II wyruszył na wyprawę przeciw Fryzji.

W czasach kształtowania się romantycznej wizji dziejów narodowych podania te wzbudzały żywe zainteresowanie. W 1815 r. niemiecki poeta Johann Ludwig Uhland skomponował cykl ballad *Graf Eberhard der Rauschebart*. Opisał w nim, na podstawie relacji Crusiusa, dramatyczne spotkanie ojca i syna, Eberharda II i Ulricha. Poświęcona temu wydarzeniu finalna strofa trzeciej ballady cyklu (*Die Schlacht bei Reutlingen*, w. 81–85) odmalowuje scenę, jak stary hrabia Wirtembergii rozcina obrus między sobą a potomkiem, który dowodząc w bitwie powierzonym mu wojskiem, dopuścił do jego zdziesiątkowania, sam zaś odniósł co prawda rany, ale pozostał przy życiu<sup>65</sup>. Strofa stała się natchnieniem dla przyjaciela Zygmunta Krasieńskiego, specjalizującego się w malarstwie historycznym francuskiego artysty o holenderskich korzeniach, Ary’ego Scheffera. Cykl Uhlanda uwiecznił on na dwóch płótnach, z których pierwsze,

<sup>63</sup> Por.: „Unde perhibetur mappam mensae inter se et filium assidentem interse-cuisse”, M. Crusius, *Annalium Svevicorum dodecas tertia*, Francoforti 1596, s. 291: III 5,12.

<sup>64</sup> Por.: „Anno Dom[ini] 1395. in festo Epiphaniae Domini, cum illustrissimus Dux Willelmus Comes de Ostervant sederet ad mensam Francorum Regis cum multis aliis Principibus, ecce supervenit quidam heraldus, scindens et dividens mensale ante iam dictum comitem Willelmum, asserens non decere principem sedere aliqueum ad mensam regis, qui clypeo seu armis privatus esset”, Joannes a Leydis, *Chronicon comitum Hollandiae*, Francoforti 1620, s. 312: XXXI 50.

<sup>65</sup> Por.: „Naprzeciw swego ojca Ulryk siadł u stoła; / Wnoszą mu wino, rybę, nie spojrzę dokoła. / Wtem starzec bez słów nożyk bierze w ręce swoje / I tnie pomiędzy nimi serwetę na dwoje”, tł. J. Mosakowski („Dem Vater gegenüber sitzt Ulrich an den Tisch, / Er schlägt die Augen nieder, man bringt ihm Wein und Fisch; / Da faßt der Greis ein Messer, und spricht kein Wort dabei, / Und schneidet zwischen Beiden das Tafeltuch entzwei”), J. L. Uhland, *Gedichte*, Stuttgart–Tübingen 1815, s. 322; zob. P. Eichholtz, *Quellenstudien zu Uhlands Balladen*, Berlin 1879, s. 79–84.

*Le coupeur de nappe* (1851, Museum Boijmans Van Beuningen w Rotterdamie), stanowi doskonałą ilustrację do wzmianek polskich autorów renesansowych dotyczących owej legendarnej kary. Obraz zachwyił Stanisława Koźmiana, który w grudniu 1868 r. oglądał go w Rotterdamie i swoje wrażenia zreferował czytelnikom „Przeglądu Polskiego”. Malarskie dzieło Scheffera ukazuje epizod, gdy młody hrabia Wirtembergii

zastaje ojca przy stole. Następuje głucho milczenie, ojciec nie przemawia ani słowa, lecz gdy syn chce się z nim, chwyta za nóż i rozcina obrus, co jest znakiem, że zrywa wszelkie z synem stosunki [– –]. Wszystkie dobre i złe strony średnich wieków oddane są tu znakomicie: żelazny i nieublagany charakter ojca, głębokie przejęcie się honorem rycerskim, rezygnacja pełna smutku syna – wszystko to jest wzruszające prawdą. Najpiękniejsza postać jest owego młodziana, na twarzy którego maluje się przekonanie, że aczkolwiek dopełnił swego obowiązku, przecież tak przykre postępowanie ojca jest usprawiedliwione, bo nie powinien był z tej wyprawy wrócić, lecz wraz z towarzyszami zginąć<sup>66</sup>.

Do porobiorowej literatury historycznej kara polegająca na rozcięciu obrusa miała zdecydowanie mniej szczęścia niż butny błysk szabel wyciąganych z pochew podczas mszy, acz oczywiście w XIX w. na kanwie wyliczonych wzmianek ufnie zakładano jej obecność w staropolskiej rzeczywistości. Dziejopis Karol Szajnocha ulokował ją w czasach Jagiełły:

A jeśli który podejrzaney sławy klejnotnik chciał zasiąść do stołu z prawymi rycerzami, tedy spotykała go też sama obelga wykluczająca z wszelkiego zacnego towarzystwa, którą nasze rycerstwo małopolskie wniosło teraz do kraju, aby cała późniejsza szlachta polska karciała nią ludzi złej sławy. Krajano przed nimi obrus, czyli właściwie serwetę, którą każdy szlachcic wraz z łyżką i nożem miewał zwykle przy sobie i podścielał u stołu pod swoją misę<sup>67</sup>.

A choć autor puścił tu wodze fantazji, przyznać należy, że w rzetelnym przypisie źródłowym odwołał się nie tylko do zebranych przez Samuela Lindego wzmianek Kochanowskiego, Górnickiego i Opałińskiego<sup>68</sup>, ale wskazał też francuskie opracowanie dotyczące wspomnianego passusu zasądającego ustanowienie kary Bertrandowi du

<sup>66</sup> S. Koźmian, *Kilka dni w Holandii*, „Przegląd Polski”, 3, 1869, nr 7, s. 286–287.

<sup>67</sup> K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło, 1374–1413. Opowiadanie historyczne*, wyd. 2 popr., t. 2, Lwów 1861, s. 222.

<sup>68</sup> S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2 popr., t. 3, Lwów 1857, s. 416: *obrus*.



Guesclin, na który poza Szajnochą żaden polski badacz nie zwrócił już później uwagi<sup>69</sup>.

Rzezanie obrusa zapadło również w pamięć najpłodniejszemu twórcy powieści historycznych polskiego romantyzmu, Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, który chętnie wspominał o nim w swoich dziełach. Większość tych wzmianek to proste uobecnienia legendy w staropolskiej rzeczywistości. Niekiedy jako element historycznego okresu, w którym umiejscowiona została fabuła powieści<sup>70</sup>, czasem zaś jako relikwiny nie tak odległej przeszłości:

Dawniej przed zhańbionymi obrusami rzezano u stołu i nikt z nimi do jednej misy nie usiadł. Czynili to najwięksi panowie, póki się nie zaczęli uczyć pojęć nowych za granicą. Dopieroż gdy mądrość cudza za swoją stała, nie rzezano już obrusów przed tymi, co się z faworytami żeniłi, jak dawniej bywało<sup>71</sup>.

W obu przypadkach były to przede wszystkim echa zinterioryzowanej lektury *Satyra albo Dzikiego męża* Kochanowskiego<sup>72</sup>. Ale Kraszewski celował również w metaforycznych użyciach sformułowania: „odtąd między nimi a mną obrus rozerznięty”, „rodzina miała to sobie za zniewagę, wyparła się nieszczęśliwego i obrusy między sobą rzezali”, „między służbą zamkową i biskupią tak, jak między dworem naszym a Wawelem, jakby obrus rozrzesany był”<sup>73</sup>. Powieściopisarz przeszczepił w ten sposób na grunt polszczyzny znany francuski zwrot przysłowiowy: „trancher la nappe”, który wyrósł z tych samych korzeni co wzmianki rodzimych poetów odrodzenia. Gdyby twórczość autora *Starej baśni* cieszyła się poczytnością dłużej, być może jego „obrusy rozrzesane” miałyby szansę zaistnieć również w polskiej frazeologii, a tak nie odnotowano ich nawet w *Nowej księdze przysłów i wyrażzeń*

<sup>69</sup> Ibidem, s. 383, przyp. do s. 222, w. 27.

<sup>70</sup> Zob. np. J. I. Kraszewski, *Wybór pism*, t. 15: *Łza w niebie (fantazja)*. *Szaławita (staroszlachecka opowieść)*. *Podróż do miasteczka (bajka)*, Warszawa 1879, s. 221–222; idem, *Sąsiedzi. Wilczek i Wilczkowa*, Warszawa 1973, s. 62.

<sup>71</sup> Idem, *Wybór pism*, t. 9: *Król i Bondarywna (powieść)*. *Dziś i lat temu trzysta (studium obyczajowe)*, Warszawa 1879, s. 329–330; zob. też s. 364.

<sup>72</sup> Zob. idem, *Jan Kochanowski*, w: idem, *Nowe studia literackie*, t. 2, Warszawa 1843, s. 79.

<sup>73</sup> Idem, *Dzieła: Ada (sceny i charaktery z życia powszedniego)*, Kraków 1967, s. 69; idem, *Wizerunki książąt i królów polskich*, t. 1, Warszawa 1888, s. 245; idem, *Jaszka, Orfanem zwanego, żywota i spraw pamiętnik. Jagiellowie do Zygmunta*, t. 1, Warszawa 1905, s. 83.

*przystłowiowych polskich*, gdzie mimo uwzględnienia blisko siedemdziesięciu powieści Józefa Ignacego wyliczenie literackich eksplikacji zwrotu urywa się w połowie XVII stulecia<sup>74</sup>.

Po tych wyjaśnieniach w zasadzie wstyd zaglądać do przypisów popularnonaukowych wydań *Satyra*. W obowiązującej dziś edycji Juliana Krzyżanowskiego interesujące ustępy zostały opatrzone takimi objaśnieniami: „w czasie czytania Ewangelii w kościele szlachta wysuwała do połowy szable, »kordy«, z pochew na znak gotowości do obrony wiary” oraz „gdy w gospodzie usiadł przy stole człowiek podejrzany o przestępstwo, sąsiedzi uderzali w talerz nożami i przecinali przed nim obrus, protestując w ten sposób przeciw jego obecności”<sup>75</sup>. Oba komentarze zawdzięcza Krzyżanowski przedwojnemu wydaniu Tadeusza Sinki<sup>76</sup>, ten z kolei pierwszy skopiował je ze skądinąd najsolidniejszego komentarza *Satyra albo Dzikiego męża* pióra historyka Kazimierza Morawskiego z 1884 r.<sup>77</sup>, a na potrzeby drugiego wymyślił własne podanie o karczemnym obyczaju. I dalibóg nie wiadomo, jak skodyfikowany dla monarszego stołu przepis miałby zbłądzić pod strzechy zajazdu ani skąd Since i Krzyżanowskiemu wzięła się gospoda, obrus na karczemnym stole i zajezdni goście. Jak widać, edytorskie eksplikacje obu motywów cechuje nie tylko znana z kompendiów szlacheckiej obyczajowości ostatnich trzech stuleci inercyjność, ale także dowolność i pewna doza nonszalancji: żaden z komentatorów nie próbował określać czasu, w którym miałyby obowiązywać owe obyczaje. Po prostu były. Kiedyś.

Zebrany w niniejszym studium materiał jest na tyle reprezentatywny, że pozwala na bardziej wiążące ustalenia. Co najmniej jeden z opisanych zwyczajów był wyłącznie echem zachodniej kultury rycerskiej (na temat obcego pochodzenia drugiego dysponujemy jedynie gołosłownym twierdzeniem Brücknera, iż miecze z pochew w czasie mszy mieli wyciągać Sasi). To, co w dawnych literackich wzmiankach łączy oba rytuały, to negatywy charakter polskich świadectw na ich temat: autorzy z XVI i XVII stulecia zgodnie poświadczają ich

<sup>74</sup> *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 2, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1970, s. 675: obrus 4.

<sup>75</sup> J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1980, s. 761, przyp. do w. 189 i 233.

<sup>76</sup> Idem, *Pieśni i wybór innych wierszy*, oprac. T. Sinko, Kraków 1927, s. 19, przyp. do w. 173, s. 21, przyp. do w. 217.

<sup>77</sup> Idem, *Dzieła wszystkie. Wydanie pomnikowe*, t. 2, Warszawa 1884, s. 50, przyp. 72.

niebyt, twierdząc, że w ich czasach nikt takich obyczajów nie kultywował, że były one wyłącznie legendą. Legendą powszechnie znaną, ale nie zyskującą przez to na prawdziwości, brak bowiem dowodów, by w dawnej Polsce występowały powszechnie gdziekolwiek indziej niż w literaturze (co najwyżej w XVII w. mogły się pojawiać sporadyczne próby sprostania notatce kronikarzy o wyciąganiu mieczy, ale i one nigdy nie przekształciły się w obowiązujący ryt). Na dziejowo umocowany fakt pasowała je dopiero porozbiorowa beletrystyka historyczna.

Kreujący się na naturszczyka długowieczny satyr alias wychowany w stanie natury dziki mąż z poematu Kochanowskiego, na prekór temu, co twierdzi, wcale nie czerpał wiedzy o dawnym świecie z ukradkowej obserwacji. Choć wzdrgał się do tego przyznać, jego podstawowym źródłem o zamierzchłej przeszłości sarmackiego obyczaju była książkowa erudycja, poświadczająca iście humanistyczną formację rogatego bohatera.

## Bibliografia

### Źródła

- J. Bielski, *Dalszy ciąg „Kroniki polskiej”, zawierającej dzieje od 1587 do 1598 r.*, wyd. F. M. Sobieszczański, Warszawa 1851
- M. Bielski, *Kronika to jest Historyja świata*, Kraków 1564
- M. Bielski, J. Bielski, *Kronika polska*, Kraków 1597
- B. Bolesławita [J. I. Kraszewski], *Z trzeciego na czwarty grudnia 1863. Urywek z pamiętnika*, w: *Album Muzeum Narodowego w Rapperswyll na stuletnią rocznicę 1772 r.*, t. 2: *Rok 1876*, red. J. I. Kraszewski, Lwów 1876
- J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 1–2, tł. S. Gawęda i in., Warszawa 1961
- J. Duklan Ochocki, *Pamiętniki*, t. 1, wyd. J. I. Kraszewski, Wilno 1857
- [Erazm z Rotterdamu], *Księgi, które zowią Język z łacińskiego na polski wyłożony*, Kraków 1542
- Ł. Górnicki, *Dworzanin*, Kraków 1566
- Ł. Górnicki, *Rozmowa o elekcyjnej, o wolności, o prawie i obyczajach polskich*, Kraków 1616
- J. Grajner, *Książę Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”. Opowiadanie na tle dziejów naszych ubiegłego stulecia*, Poznań 1895
- F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo Żywoty świętych, błogostawionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek*, Kraków 1767
- J. Jurkowski, *Chorągiew Wandalinowa*, Kraków 1607

- J. Jurkowski, *Pieśni muz sarmackich przy szczęśliwym objęciu kardynałstwa w stolicy apostolskiej [...] Bernata Maciejowskiego, biskupa krakowskiego etc.*, Kraków 1604
- S. Karnkowski, *Eucharystya abo O przenaświętzym sakramencie i ofierze ciał i krwi Pana Zbawiciela naszego*, Kraków 1602
- J. Kochanowski, *Satyr albo Dziki mąż*, [b.m. i d.w.]
- J. Kochanowski, *Wróżki*, Kraków 1587
- M. Kromer, *O sprawach, dziejach i wszystkich inszych potocznościach koronnych polskich ksiąg XXX*, tł. M. Błażewski, Kraków 1611
- Mikołaj z Wilkowicka, *O mszej świętej opisanie i o tajemnicach przedniejszych ceremonij, ku niej należących*, Kraków 1586
- F. Mymer, *Dictionarium trium linguarum*, Kraków 1528
- A. Obodziński, *Pandora starożytna monarchów polskich*, Kraków 1640
- K. Opaliński, *Satyry albo Przestrogi do naprawy rządu i obyczajów w Polsce należące*, [b.m.w.] 1652
- Ś. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro czyli Dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta r. 1572 aż do r. 1578*, t. 3, tł. W. Spasowicz, Petersburg–Mohylew 1856
- B. Paprocki, *Pamięć nierządu w Polsce przez dwie fakcje uczynionego w roku 1587*, [b.m.w.] 1588
- Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, t. 1: *Poezja rokoszowa*, t. 2: *Proza*, wyd. J. Czubek, Kraków 1916–1918
- S. Pistorius, *Wizerunk łaźnie pińczowskiej*, Kraków 1611
- Portofolio królowej Maryi Ludwiki, czyli Zbiór listów, aktów urzędowych i innych dokumentów, ściągających się do pobytu tej monarchini w Polsce*, t. 1–2, wyd. E. Raczyński, Poznań 1844
- W. Potocki, *Ogród fraszek*, t. 1, wyd. A. Brückner, Lwów 1907
- H. Powodowski, *Liturgija abo Opisanie mszej świętej i obrzędów jej*, Kraków 1604
- M. Rej, *Przypowieści przypadłe, z których się może wiele rzeczy przestrzec*, [Kraków] 1562
- M. Rej, *Zwierzyniec, w którym rozmaitych stanów ludzi zwirząt i ptaków kształty, przypadki i obyczaje są właśnie wypisane*, [Kraków] 1562
- H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, oprac. Z. Szwejkowski, Wrocław 2004
- H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, Warszawa 2003
- H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 1–3, Warszawa 2003
- P. Skarga, *Kazania sejmowe*, oprac. J. Tazbir, współudz. M. Korolko, Wrocław 1972, BN I 70
- P. Skarga, *Żołnierskie nabożeństwo*, Kraków 1618
- S. Starowolski, *Prawy rycerz*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858
- M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszytkiej Rusi*, Królewiec 1582
- Z. Sudolski, *Polski list romantyczny*, Kraków 1997

- K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło, 1374–1413. Opowiadanie historyczne*, wyd. 2 popr., t. 2, Lwów 1861
- J. Wybicki, *Utwory dramatyczne*, oprac. R. Kaleta, Warszawa 1963
- Zbiór pamiętników do dziejów polskich*, t. 2, wyd. W. S. de Broel-Plater, Warszawa 1585

## Opracowania

- A. D., *Trancher la nappe*, „Archives historiques et littéraires du Nord de la France et du Midi de la Belgique”, série 3, t. 2, 1851
- M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994
- A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 1: *Od czasów przedhistorycznych do r. 1506*, Kraków 1930
- J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. 2, wstęp J. Tazbir, Warszawa 1994
- J. A. Chrościcki, *Trzy frontispisy „Satyra albo Dzikiego Męża” Jana Kochanowskiego. O tapiseriach jagiellońskich, szlacheckim ruchu egzekucyjnym i tradycji ikonograficznej*, w: *Necessitas et ars. Studia staropolskie dedykowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, t. 2, red. B. Otwinowska, A. Nowicka-Jezowa, J. Kowalczyk, A. Karpiński, Warszawa 1993
- F. S. Dmochowski, *Dawne obyczaje i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i w ościennych prowincjach*, Warszawa 1860
- Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 3, Warszawa 1902
- Ł. Gołębiowski, *Domy i dwory przy tem opisanie apteczki, kuchni, stołów, uczt [...] i różnych obyczajowych szczegółów*, Warszawa 1830
- Ł. Gołębiowski, *Dzieje Polski za Władysława Jagiełły i Władysława III-go*, t. 2: *Panowanie Władysława III z uwagami nad stanem kraju i rządem jego za Jagiellonów do 1506 r.*, Warszawa 1846
- Ł. Gołębiowski, *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830
- R. Krzywy, *Ideologia sarmacka wobec tradycji antycznej i renesansowego humanizmu (wprowadzenie do zagadnienia)*, w: *Humanistyczne modele kultury nowożytnej wobec dziedzictwa starożytnego*, red. M. Prejs, Warszawa 2010
- R. Krzywy, *Sztuka wyborów i dar inwencji. Studium o strukturze gatunkowej poematów Jana Kochanowskiego*, Warszawa 2008
- M. Lenart, *Patavium, Pawa, Padwa. Tło kulturowe pobytu Jana Kochanowskiego na terytorium Republiki Weneckiej*, Warszawa 2013
- W. A. Maciejowski, *Pierwotne dzieje Polski i Litwy zewnętrzne i wewnętrzne, z uwagą na ościenne kraje, a mianowicie na Ruś, Węgry, Czechy i Niemcy*, Warszawa 1846
- W. A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów*, t. 4, Petersburg–Warszawa 1842
- K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. 1, Warszawa 1842

Falsification of “Polish Antiquities”. On Two Legendary  
Medieval Customs Mentioned in Jan Kochanowski’s  
*Satyr, or The Wild Man*

In his *Satyr, or The Wild Man* Jan Kochanowski refers to two old-time customs: first that, during the mass, at the reading of the Gospel, old Poles were to half draw their swords in token of their readiness to defend the Christian faith (vv. 185–200), and the second that infamists were punished upon their honour in such a way that when they sat at table with other people, the host cut the tablecloth to indicate that he did not want to share a meal with them (vv. 231–236). The article analyses numerous references to those customs in the old-Polish literature (unanimously attesting to the lack of these rituals in the sixteenth to the eighteenth centuries), to indicate that both were literary legends (in the latter case it was the French codex of heralds of the fifteenth century that was indicated as the source). It turns out that the more time passed since the sixteenth century, the more these legends were taking on the character of historical truth. They have been regarded as a real element of old customs not only by literates creating a romantic tale and positivistic historical novel to uplift hearts, but also – which is much worse – by authors of contemporary popular science literature on old-Polish culture.

Dr hab. Radosław Grześkowiak, prof. Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Katedry Historii Literatury w Instytucie Filologii Polskiej tamże. Jego zainteresowania naukowe obejmują literaturę staropolską, edytorstwo i emblematykę.

Radosław Grześkowiak, dr hab., professor of the University of Gdańsk, head of the Department of Literary History at the Institute of Polish Language. His research interests covers old-Polish literature, editing, and emblematics.

E-mail: [radoslaw.grzeskowiak@ug.edu.pl](mailto:radoslaw.grzeskowiak@ug.edu.pl)